

# Konie w wagonach salonowych

## Zbytkowna stajnia Agi-Chana

Agi-Chan, znany skądinąd, jako głowa wszystkich mahometan, jest również posiadaczem stajni wyścigowej, która ma największe powodzenie od szeregu lat. Ta renomata pozwala, że Aga-Chan sprzedaje swe konie za bajkowe wprost ceny. Tak np. sprzedał on niedawno jednego ze zwycięzców w derby do Stanów Zjednoczonych za cenę 50.000 funtów, to zn. prawie za półtora miliona złotych. W zakresie hodowli Aga-Chan zdobywa również poważne sumy, albowiem za stanowienie klaczy pobiera po 500-funtów sterlingów.

Ten milioner hinduski występuje znacznie rzadziej w charakterze głowy kościoła mahometańskiego, aniżeli jako jeden z największych hodowców koni wyścigowych w świecie. W roku bieżącym zdobył on dwa pierwsze miejsca w derby, a wśród hodowców koni zajmuje niewątpliwie najwybitniejsze miejsce. Jest też wśród nich najbogatszy. Najwybitniejsi hodowcy angielscy, jak lord Derby, lord Astor i nawet sam król angielski stoją daleko poza nim zarówno co do liczby, jak szczególnie co do jakości koni.

### MILJONOWE DOCHODY

Wpływy Agi-Chana ze zdobywanych przez konie nagród wynoszą rocznie około 100 tysięcy funtów, to znaczy przeszło dwa i pół miliona złotych. Ze sprzedaży roczników zdobywa on taką samą sumę rocznie, nagrody zaś wynoszą połowę tego, czyli około 50.000 funtów. Mając więc ze stajni około ćwierć miliona funtów szterlingów dochodu, Aga-Chan wydaje na nią około 100 tysięcy funtów rocznie. Z tego wynika, jak olbrzymie wydatki pociąga za sobą utrzymanie tej stajni.

### LUKSUSOWE STAJNIE

Ale też, trzeba przyznać, konie Agi-Chana mieszkają tak, jak żaden zapewne koń na świecie. Między innymi w tych stajniach mają pomieszczenie od pewnego czasu trzy konie, które ostatnio zwyciężyły w derby. Można stanowczo twierdzić, że nawet najbardziej znakomici goście z Indii nie są przez Agę-Chana traktowani bardziej uprzejmie i z większą uwagą, aniżeli te trzy konie,



które niewątpliwie prowadzą najwygodniejsze życie, jakie wogóle jest możliwe dla przedstawicieli świata zwierzęcego.

Boksy tych koni są wyściełane, dopływ powietrza regulowany przy pomocy wentylacji elektrycznej, przyczem wentylatory te zimną służą do doprowadzania ciepłego powietrza, skutkiem czego temperatura w stajni utrzymywana jest na równomiernym poziomie. Chłopcy stajenni przyrządzają paszę, którą bardzo drobiazgowo kontroluje trener, zadaje zaś koniom do żłobu specjalny służący. Wodę do picia konie dostają ze specjalnego wodociągu, chodzi bowiem o to, ażeby kosztowne konie nie zostały przypadkiem zatrute czy też zarażone, pijąc wodę nieczystą.

Codziennie galopy ranne koni są bardzo dokładnie kontrolowane. Nikt z obcych ludzi w czasie galopów nie może się znajdować blisko pola wyścigowego. Nieraz też zdarzało się, że nadmiernie ciekawych żokierze dobrze potłukli. Przypuszczano, że są to szpiegi, a może nawet ludzie, planujący zamach na konie. Istnieje nawet dobrze ogrodzona łączka, na której pasą się zwycięskie konie — Bahram, Mamouhd i Blenheim.

### W SALONCE

Jeśli taki koń wybiera się w podróż, jeździ zasadniczo tylko w wagonie salonowym. Nawet jego właściciel, Aga-Chan, podróżuje mniej zbytkownie. Zresztą, jak wykazały niedawne uroczystości w Bombaju, Aga-Chan jest wart połowę tego, co jeden z trzech jego ulubieńców. Gdy bowiem podczas specjalnej ceremonii, idąc za ustaloną tradycją, zważono Agę-Chana przy pomocy odważników ze złota, okazało się, że jest on wart tylko 20.000 funtów, gdy jego konie najlepsze kosztują każdy co najmniej po 40.000 funtów.

Ale sielankowe życie dla takiego konia wyścigowego zaczyna się wtedy dopiero, gdy karjera wyścigowa już jest skończona, gdy nie tylko nie trzeba się obawiać żadnych współzawodników, lecz można nawet prowadzić życie prawdziwego paszy. Tymczasem zaś niezliczeni hodowcy i trenerzy czynią ustawiczne próby w kierunku odebrania Adze-Chanowi monopolu na zwycięstwa w derby. Niejeden z nich pruje sobie żyły w tej walce, wymagającej olbrzymich nakładów, a dającej za to znacznie więcej rozczarowań, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Wszystko to jednak jest da-

remne, albowiem Aga jest niezwykły.

### „BOSKA“ KREW

Podziwiają go też jego poddani, czcący w nim, jakby wyraz szczęścia, które prorok Mahomet przekazał mu z racji zajmowanego stanowiska. Toteż półzartem, półserio powiedział kiedyś Aga-Chan, pijąc szampana (jak wiadomo, koram najsurowiej zakazuje mahometanom pić wino): „W moich żyłach płynie niewątpliwie boska krew, bo gdy podnoszę puhar do ust, wino zamienia się w wodę“.

# Polskie „bagna Pontyjskie” między Bugiem a Narwią

Polskimi „bagnami Pontyjskimi” nazwano żartobliwie mokradła i torfowiska w województwie warszawskim pomiędzy Bugiem a Narwią, których osuszenia dokonała dyrekcja lasów państwowych uznając, że jedynie możliwym sposobem ekonomicznego wyzyskania tych terenów jest zagospodarowanie ich jako łąk i pastwisk, po przeprowadzeniu odpowiednich melioracji, że tereny te przyczynią się do podniesienia hodowli bydła i koni przez dostarczenie słodkiej paszy, oraz, że posłużą dla zaopatrzenia armii w paszę tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny.

Tak zw. bagno Pulwy ma swoją historię. Jeszcze w roku 1798 zainteresował się nim rząd pruski i wygotował plan osuszenia, który jednak nie został zrealizowany. Plany te podjął w r. 1850 rząd rosyjski, ale również do wykonania ich jakoś nie doszło. W czasie wielkiej wojny zamierzali bagno osuszyć okupanci niemieccy. Nie zdążyli jednak nie zrobić musieli z Polski uchodzić. Wreszcie rząd polski zajął się tą sprawą i już w roku 1921 rozpo-  
wytowywanie szczytów planu, prace melioracyjne zaś rozpoczęto w roku 1930. Teraz są one niemal już na ukończeniu, a koszt ich wyniósł około 216 tys. zł.

Na osuszonych nieużytkach założono gospodarstwo łakowe Pulwy Rząd. Ma ono spełniać rolę gospodarstwa wzorowego, w którym stale będą prowadzone doświadczenia nad gospodarką łąkową - torfową, rozwinięta będzie hodowla nasion i traw, dotychczas przeważnie sprowadzanych z

# Wóz sprzed stu lat rozwozi pocztę w Szwecji

W czasie, kiedy w Szwecji uruchomiono specjalne pociągi ekspresowe dla sprawniejszego doręczenia poczty, równocześnie po drogach szwedzkich krąży stary wehikuł, który służył przed stu laty do rozwożenia poczty. Wóz ten nadesłał duński urząd pocztowy dla szwedzkiego muzeum pocztowego na uroczystości 300-lecia istnienia poczty. Karetą jest dokładną kopią wozu pocztowego, używanego w Danii w latach 1812 do 1865 do przewożenia listów pośpiesznych.

Ponieważ zdarzało się wówczas często, iż na drogach, przez które przejeżdżał wehikuł, wiele osób wdrapywało się na wóz i w ten

sposób korzystało z bezpłatnej podróży, nadano karetom pocztowym kształt elipsy, a często nawet kuli, który utrudniał ówczesną jazdę „na gape”. Wóz, zaprzężony w dwa konie, wyruszał z Göteborga i przebywał drogę do Sztokholmu w ciągu 10 dni. Obecnie pociągi elektryczne pokrywają tę trasę w ciągu 6 godzin.

Urząd pocztowy w Szwecji zarządził, by pocztę rozwożoną historycznym wehikułem, stemplowano specjalnym stemplem. Jest to nieładna okazja dla wielu filatelistów, którzy wysyłali okazy i masowo wysłali listy do Göteborga przed wyruszeniem karety pocztowej.

# W krainie z bajki Ostrygi rosną na drzewie

Na półwyspie Floryda znajduje się niezwykle bogaty park narodowy „Everglades National Park”, który nazwany został przez zwiedzających „Krainą z bajki”. Roślinność parku narodowego Everglades, który zajmuje 2000 mil kwadratowych, składa się z niezwykle rzadkich okazów flory tropikalnej.

Botanicy odkryli w rezerwacie roślinnym, jaki przedstawia „Everglades”, przeszło 25 gatunków orchidei, niektóre z nich posiadają łodygi długości 15 stóp, pokryte około 1000 kwiatów. Orchideje są tak wielkie, że po ścięciu niesione być musiały przez 4 ludzi.

Ogromna część powierzchni tego niezwykłego parku narodowego składa się z jezior i małych wysepek, na których znajdują się słynne wśród przyrodników „ostrygi rosnące na drzewie”. Ostrygi te przyczepione są do wystających ponad wodą korzeni drzew zwanych „mangroves”, a prąd wznoszącej się i opadającej słonej wody jeziora zalewa je, dostarczając koniecznego poży-

wienia. Wśród fauny „Everglades” zwracają uwagę olbrzymie żółwie, ważące częstokroć 100—150 kg., a lasy mahoniowe roją się od egzotycznych i wielobarwnych ptaków. Poprzez całą przestrzeń rezerwatu przechodzą dwie drogi, które wędrują przybywając tu z całej Ameryki turyści, dla zwiedzenia niezwyklego zakątka, uposażonego w przeróżne dziwy strefy tropikalnej.

### HUMOR

#### KARJERA

— Od czterech tygodni ściagam mego dłużnika, który jest szybkobiegaczem.  
— No i co pan osiągnął?  
— Zostałem też szybkobiegaczem. (Punch)

#### SAMOTNY POETA

— Tęsknię za człowiekiem, siostrzaną duszą, któryby co dzień do mnie pisał.  
— A, to bardzo łatwe. Daj sobie zrobić u krawcy ubranie na kredyt. (Le Rire)

— Gdzie bym mógł panią fatygować, panno Magdaleno...  
— Tak się cieszę, że się to już wszystko skończyło i że to nie Onufry...  
— A podejrzewała go pani... i skądże ta nagle sympatja?  
— Och! nie, sympatji wcale nie czuję, ale mam teraz czyste sumienie... Jedynym tylko chciła wiedzieć...  
— Zapewne to — uśmiechnął się pan Jankiewicz — w jakiej sprawie przychodził Onufry do ojca pani w dniu zbrodni i o czym to rozprawiali w pewnej cukierce ku przerażeniu pewnej ciekawej ówki zaglądnącej przez szybę...  
Panna Magdzia zatrzymała się i spojrzała z przestachem na pana Kalikstę.  
— A pan... to wie?!  
— Hm... chrząknął Jankiewicz — zapomniała pani, że wszyscy mieszkańcy tej oficyny byli pod nadzorem policji, zatem sama pani nie zwróciła moją uwagę na Onufrego... — uśmiechnął się przekornie pan Kalikst. — Zapewne wiedziała pani o tem, że pan Tulewicz jest... filatelistą, zbieraczem i kolekcjonerem marek pocztowych i tę małą namiętność ukrywa zazdrośnie przed rodziną, która może nie potrafiła ocenić i zrozumieć całego uroku, jaki ma w sobie kolekcjonowanie niewinnych znaczków pocztowych. Obiecałem ojcu pani wystarać się o kilka rzadkich okazów, przez co uzyskałem dostęp do jego tak starannie ukrywanych albumów... Tak, tak panno Magdziu... Onufry znał zamilowanego pana Tulewicza i pośredniczył niejednokrotnie w drobnych transakcjach... stąd ta znajomość, która wydała się pani podejrzana...  
— Jakto, więc to nie było nic innego!  
— Mam wrażenie, jakby żałowała pani, że nie tragiczniejszego nie mogę pani zakomunikować.  
— Och, nie, jestem bardzo rada... w każdym razie musiałam być bardzo śmieszna!  
— Co znowu!... przeciwnie, ma pani wybitne zdolności śledcze...

gdyby nie pani pomoc, nie doszedłbym nigdy do tych rezultatów... Doprawdy, byłaby pani idealną żoną dla sędziego śledczego!

— Proszę tak nie mówić... sędzia Adulski nie myśli nawet o tem! — Magdzia zarumieniła się mocno.  
— I ja nie myślałem o Adulskim — uśmiechnął się filuternie staruszek — miałem na myśli siebie samego... gdybym tak był młodszym...  
Dotarli właśnie do trzeciego piętra i tu przed drzwiami pani Będrzeckiej Magdzia pożegnała Jankiewicza.  
Pan Kalikst zadzwonił i wszedł do ciemnego przedpokoju; pani Będrzecka wprowadziła go do mieszkania.  
— Otrzymałam list pana, przeczytałam go... Jesteśmy sami, może pani mówić.  
— Tajemnica, którą chcę poruszyć jest pani tajemnicą — rzekł Jankiewicz — i dlatego nie chciałbym, aby z mojej winy dowiedział się o niej ktoś trzeci... Chcę mówić o Julianie Będrzeckim... Ojciec Juliana, Franciszek Będrzecki opuścił żonę swoją i dwuletniego synka i w roku 1909 wyjechał z kraju i przepadł bez wieści. Wybuch Wielkiej Wojny zatępił jego ślady i przerwał komunikację z krajem. Nie mogąc mieć żadnych wiadomości o żonie i dziecku, przyszedł do przekonania, że może się teraz uważać za zwolnionego od wszelkich dotychczasowych wzięć i zobowiązań. Osiedlił się we Francji, znalazł pracę, znalazł kobietę, którą pokochał i poślubił w nadziei, że skoro nigdy do kraju nie wróci, nikt się też nigdy nie dowie, że miał już jedną legalną małżonkę. Ale przed śmiercią, trapiiony może chorobą, która go zlamala w pełni sił, przypomniał sobie żonę i syna pozostawionych w kraju. Może chciał naprawić błąd popełniony i wynagrodzić krzywdę... a nie mając już sił i czasu, tej drugiej żonie swojej powierzył naprawienie złego, którego ona choć mimowoli stała się przyczyną... Tak właśnie było... nieprawdaż? (D. c. n.)

MARJAN MALKOWSKI

48)

# TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

## Powieść

— O, on wie, ale być może nie chce mówić — rzekła Magdzia, udając, że nie czuje wcale, że Adulski bierze ją pod rękę. — Mówił, że wystarczyłoby tylko przejrzeć akta pewnej dawnej sprawy sprzed lat piętnastu, gdzie adwokat Wyszębor występował jako obrońca jakiegoś Jerzego Martena, oskarżonego o zabójstwo przyjaciela.  
— I przegrał ten proces?  
— Nie, przeciwnie, wygrał go!  
— W takim razie nie nie rozumiem — przyznał się szczerze Adulski... I może wogóle przestaliśmy już mówić o tej całej sprawie, panno Magdziu, jest tyle innych tematów do rozmowy...  
Zamyślona głęboko kroczyła Magda przez podwórze i na schodach wpadła prosto na pana Kalikstę Jankiewicza.  
— O, przepraszam... pan sędzia wychodzi...  
Pan Kalikst dzwigał oburącz ciężką paczkę owiniętą w szary papier i Magdzi wydało się, że to była ta sama paczka, którą już raz widziała w rękach nieznajomej kobiety, spotkanej przedwczoraj na schodach...  
— Idę do pani Będrzeckiej, umówiliśmy się na tę godzinę, mamy z sobą do pomówienia a Justyna właśnie wybrała się dziś na spacer ze swoim kawalerem... A panna Magdzia z kina, jak zwykle?  
— Tak, z kina — Magdzia westchnęła — Pan sędzia pozwoli, pomogę trochę, ta paczka musi być ciężka.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.  
PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.